

# Franciszek Puchała

---

## Pułkownika Kuklińskiego udział w grze wywiadów wielkich mocarstw

---

Przegląd Historyczno-Wojskowy 13 (64)/4 (242), 164-184

---

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Pułkownika Kuklińskiego udział w grze wywiadów wielkich mocarstw

Od kilkunastu już lat niektórzy historycy i publicyści głoszą, że w latach 1972–1981 płk Ryszard Kukliński przekazał Amerykanom 35 tys. stron dokumentów, w większości sporządzonych w języku rosyjskim, głównie planów strategicznych Moskwy i Układu Warszawskiego (UW), struktury organizacyjnej paktu, składu jego sił zbrojnych i frontów, organizacji obrony przeciwlotniczej (a więc polskiego frontu i polskiej obrony powietrznej kraju) na wypadek konfrontacji z Zachodem, w tym również planów użycia broni nuklearnej. Twierdzi się też, że Kukliński przekazał mapy z rozmieszczeniem tajnych punktów dowodzenia „ludowego” WP i Armii Radzieckiej. Podał też podobno dane taktyczno-techniczne nowego uzbrojenia produkowanego w UW, m.in. czołgu T-72 oraz wyrzutni rakiet „Striela-1”. Do amerykańskiej Centralnej Agencji Wywiadowczej (CIA) miał też trafić jego raport o metodach ukrywania sprzętu wojskowego przed satelitami amerykańskimi<sup>1</sup>. Podkreśla się przy tym, że przekazał on wyłącznie plany wojenne ZSRR i UW, a pod wpływem przekazanych przez niego informacji całe NATO zmieniło strategię obrony. Niektóre publikacje i wypowiedzi w tej sprawie pokazują, że ich autorzy nie mają zielonego pojęcia o tym, o czym piszą lub mówią. Nie mając dostępu do oryginalnych meldunków Kuklińskiego, powielają zarówno treść, jak i formę tego, co zechce upublicznić CIA. Pułkownik Kukliński jest już postacią historyczną, a więc badanie jego biografii powinno podlegać regułom właściwym nauce historycznej. Tymczasem pisarstwo na jego temat cechuje daleki od obiektywizmu naukowego relatywizm moralny, tendencja do manipulowania faktami z jego zyciorysu (jedne się eksponuje, inne pomija, a jeszcze inne tendencyjnie interpretuje), a także zacieranie rzeczywistych motywów jego działania. Tak na przykład, zdaniem Wojciecha Roszkowskiego i Anny Radziwiłł, Kukliński wyjechał z Polski, *by powiadomić Amerykanów o planach stanu wojennego*<sup>2</sup>. Przechodzą jednocześnie do porządku dziennego nad tym, że wcześniejsze dostarczenie Amerykanom dziesiątków tysięcy stron dokumentów jakoś tego nie wymagało, a plany stanu wojennego były im już znane. Powiadomili oni o tym Watykan, a późniejszy „przeciek” z Rzymu miał być właśnie przyczyną powstania zagrożenia bezpieczeństwa płk. Kuklińskiego.

W zakończeniu autorzy podręcznika zapytują ucznia IV klasy liceum ogólnokształcącego: *A jak Ty oceniasz postępowanie pułkownika?* Taki uczeń ma rozstrzygnąć w swoim sumieniu dylemat, który dzieli całe społeczeństwo, a i także tzw. autorytety moralne. Żadnych wątpliwości nie ma za to dr hab. Sławomir Cenckiewicz, który do osiągnięć Kuklińskiego zaliczył nawet jego długoletnią współpracę z Wojskową Służbą Wewnętrzną (WSW)<sup>3</sup>. Niektóre mity o zasługach Kuklińskiego

<sup>1</sup> Wojsko Polskie było przede wszystkim wyposażone w uzbrojenie produkcji radzieckiej. W mniejszym stopniu pochodziło ono z innych państw UW; część uzbrojenia produkowano także w Polsce. W Zarządzie Operacyjnym Sztabu Generalnego WP były prowadzone plany, według których realizowano przedsięwzięcia maskowania najważniejszych obiektów Sił Zbrojnych PRL, a nie Armii Radzieckiej.

<sup>2</sup> W. Roszkowski, A. Radziwiłł, *Historia 1956–1997. Podręcznik dla szkół średnich*, Warszawa 1998, s. 331; W. Roszkowski, *Najnowsza historia Polski 1980–2002*, Warszawa 2003, s. 72, 226.

<sup>3</sup> S. Cenckiewicz, *Na tropie „Renegata”*, „Uważam Rze Historia” 2012, nr 6, s. 36–39.

rozwiąt zresztą on sam, a uczynił to w zeznaniach przed polskimi prokuratorami wojskowymi w 1997 r. w Waszyngtonie<sup>4</sup>.

Na tle tendencyjnych, niedorzecznych wręcz publikacji o Kuklińskim pozytywnie wyróżnia się wyważony, wartościowy merytorycznie i inspirujący poznawczo głos prof. Juliana Babuli<sup>5</sup>. Właśnie głosem tym zainspirowany, pragnę się podzielić kilkoma własnymi przemyśleniami i uwagami na podjęty przez niego temat.

Jak już wspominałem, ocena czynu Kuklińskiego w polskim społeczeństwie jest bardzo zróżnicowana, i to mimo zalewu w ostatnim 20-leciu jednostronnej publicystyki na jego temat. Apologeci czynu pułkownika odwołują się na ogół do argumentacji politycznej oraz ideologicznej, unikając jednocześnie stawiania niewygodnych pytań, a tym bardziej poszukiwania na nie rzeczowych odpowiedzi. Nie wszyscy jednak odbiorcy tej, w istocie propagandowej akcji, przyjmują jej przejawy bezkrytycznie. Nie wszyscy też są skłonni zaakceptować kreowany przez nią wizerunek Kuklińskiego, uważając go za postać co najmniej kontrowersyjną. Wątpliwości w tej kwestii nie rozwiewają ujawnione częściowo dokumenty CIA. Moim zdaniem, wiele wskazuje na to, że w wielkiej grze, jaką była rywalizacja ZSRR (UKładu Warszawskiego) i Stanów Zjednoczonych Ameryki (NATO) o dominację w świecie, Kukliński był jednym z pionków na wielkiej szachownicy. Wiedza Stanów Zjednoczonych o UKładzie Warszawskim nie mogła się opierać tylko na informacjach z jednego źródła, i to pochodzącego z jednego tylko, chociaż tak ważnego kraju, jak Polska.

Wiele materiałów amerykańskich służb specjalnych jest nadal utajnionych i bardzo możliwe, że nigdy nie zostaną one odtajnione. Każdy wywiad ujawnia to, co chce i wtedy, kiedy chce. Amerykanie upublicznili dotąd ok. 1,5 tys. stron raportów CIA spośród 35 tys. przekazanych im rzekomo przez Kuklińskiego. Raporty te są sporządzone w języku angielskim, którego Kukliński nie znał. Najwięcej zawartych w nich informacji dotyczy sytuacji w Polsce i przygotowań do wprowadzenia stanu wojennego, a także groźby obcej interwencji wojskowej. Nawet pobieżny ogląd tych materiałów upoważnia do wniosku, że tylko część z nich może pochodzić z meldunków Kuklińskiego. Niektóre z publikowanych dokumentów nigdy bowiem nie znajdowały się ani w Sztabie Generalnym WP, ani nawet w urzędzie Ministra Obrony Narodowej. Niektórzy polscy „eksperci” od służb specjalnych PRL twierdzą, że wiele tych dokumentów znalazło się w Moskwie. Część badaczy wyklucza możliwość obcej interwencji wojskowej w Polsce, posługując się materiałami archiwalnymi z tzw. drugiej ręki. Gdy jednak mowa o Kuklińskim zastaniają się oni niewiedzą na temat zawartości niedostępnych dla nich archiwów KGB i GRU. Interesujące światło na tę sprawę rzuca opisana przez prof. Jerzego Eislera przygoda, jakiej doświadczył w kontaktach z CIA prof. Andrzej Paczkowski, który wystąpił do tej instytucji o udostępnienie mu materiałów dotyczących ppłk. Józefa Światły. Bardzo uprzejmie mu odpisano, że dokumenty te są dla historyków niedostępne i prawdopodobnie nigdy nie będą udostępnione<sup>6</sup>.

W publikacjach niektórych badaczy o Kuklińskim sporo miejsca poświęca się jego losom po 1970 r. Źródłem tych informacji jest życiorys sporządzony przez samego

<sup>4</sup> Zob. H. A. Pach, *Pułkownik Kukliński zgodnie z sumieniem*, „Dziennik Polski” 2012, nr z 21–22 września.

<sup>5</sup> J. Babula, *Służba pułkownika Kuklińskiego w Sztabie Generalnym WP. Refleksje, pytania i wątpliwości*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2012, nr 1, s. 36–39.

<sup>6</sup> *To nie miała być wojna*, red. W. Kiss-Orski, Warszawa 2011, s. 9.

pułkownika, aczkolwiek wiadomo, że w zależności od potrzeb sporządzał on różne (z czasem coraz bardziej lakoniczne) i różniące się między sobą życiorysy. Pozostaje np. zagadką, dlaczego piszący o Kuklińskim pomijają jego działalność we Wrocławiu w młodzieńczym wieku i związany z tym pobyt w areszcie śledczym, perypetie z ukończeniem nauki w Oficerskiej Szkole Piechoty nr 1, wielce prawdopodobną współpracę z Informacją Wojskową i (najpóźniej od 1962 r.) z WSW, służbę w Międzynarodowej Komisji Nadzoru i Kontroli w Wietnamie na przełomie 1967 i 1968 r. czy wreszcie wyróżniającą się na tle kolegów o podobnym statusie zasobność materialną (zwłaszcza po 1972 r.). Nie wiadomo też, jaki wpływ na ewakuację Kuklińskiego przez Amerykanów miała wcześniejsza dezercja płk. Włodzimierza Ostaszewicza. Nie ma już ZSRR, UW i PRL. Trudno zatem zrozumieć, dlaczego CIA nie ujawnia owych, rzekomo dostarczonych przez Kuklińskiego „strategicznych planów Sowieców”. Podobne wątpliwości budzi utajnienie treści uzasadnienia decyzji polskiej prokuratury wojskowej z 22 września 1997 r. o umorzeniu śledztwa przeciwko Kuklińskiemu. To tylko niektóre z licznych pytań i wątpliwości dotyczących biografii pułkownika. Prawdopodobnie wiele z nich, w tym także tych najważniejszych, nie doczeka się nigdy pełnej i jednoznacznej odpowiedzi. Nie znaczy to wszakże, iż odpowiedzi tych – chociażby miały one być tylko zbliżone do prawdy – szukać nie należy. W poszukiwaniach tych można wykorzystać dostępne dokumenty i relacje świadków wydarzeń.

Po tych ogólnych refleksjach przejdźmy do konkretniejszych uwag. W dokumentach dotyczących Ryszarda Kuklińskiego, zwłaszcza w teczkach Informacji Wojskowej, a potem WSW występują znaczne braki. Były pracownik Informacji Wojskowej, K. Stanisławski, twierdził, że na przełomie 1952 i 1953 r. zniszczono teczkę Kuklińskiego, z którym się kolegował w szkole oficerskiej. Zachowały się akta personalne z okresu jego pracy w Straży Ochrony Obiektów we Wrocławiu. Przetrzebioną teczkę personalną oficera odtwarzano w 1958 r. Nie odnaleziono jego podania o przyjęcie do Oficerskiej Szkoły Piechoty nr 1, a w aktach Głównej Komisji Kontroli Partyjnej stwierdzono brak przeszło 20 dokumentów. Nie wiadomo, na czyje polecenie jeszcze w 1992 r. usunięto z akt sądowych dokumenty prowadzonego przeciwko niemu śledztwa z okresu, gdy pracował we wspomnianej Straży Ochrony Obiektów we Wrocławiu<sup>7</sup>.

W poszukiwaniu odpowiedzi na niektóre pytania pomoże nam „Karta operacyjna” płk. Ryszarda Kuklińskiego<sup>8</sup>. Pomocne okażą się także i inne dokumenty upublicznione niedawno przez Cenckiewicza<sup>9</sup>. „Karta...” była prowadzona w Zarządzie II WSW (kontrywiad wojskowy) i jak dotychczas, nikt nie podważył autentyczności tego dokumentu. Wiele wniosków można ponadto wysnuć z opublikowanych fragmentów stenogramów zeznań pułkownika przed polskimi prokuratorami wojskowymi w 1997 r. w Waszyngtonie. Poza samym płk. Kuklińskim, jego adwokatem Pawłem Zalewskim i prokuratorami wojskowymi w przesłuchaniu uczestniczył także prof. Zbigniew Brzeziński i ambasador Jerzy Koźmiński<sup>10</sup>.

Różne okoliczności wskazują na to, że w tym czasie, gdy Kukliński pracował w Straży Ochrony Obiektów we Wrocławiu, dwie polskie służby specjalne: Służ-

<sup>7</sup> S. Kwiatkowski, *W stanie wyższej konieczności. Wojsko w sytuacji konfliktu społecznego w Polsce 1981–1983*, Toruń 2011, s. 259.

<sup>8</sup> Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów Instytutu Pamięci Narodowej, sygn. 2386/16784, 00756/205.

<sup>9</sup> S. Cenckiewicz, *op. cit.*, s. 36–39.

<sup>10</sup> Zob. H. A. Pach, *op. cit.*

ba Bezpieczeństwa i Informacja Wojskowa, pozyskiwały tam współpracowników. Nad obiema służbami pieczę sprawowali oficerowie radzieckich służb specjalnych. Od 7 marca do 13 kwietnia 1946 r. Kukliński przebywał w areszcie śledczym we Wrocławiu podejrzany o napad rabunkowy z bronią. Prawdopodobnie wtedy, w areszcie, został zwerbowany przez Urząd Bezpieczeństwa<sup>11</sup>. Dnia 1 października 1947 r., nie mając jeszcze 18 lat, Kukliński rozpoczął naukę w OSP nr 1 we Wrocławiu. Przepuszczalnie wtedy Służba Bezpieczeństwa przekazała go Informacji Wojskowej. W 1950 r. w nieznanymi bliżej okolicznościach decyzją szefa Sztabu Generalnego WP gen. broni Władysława Korczyca został on wydalony z uczelni. Nie zaliczono mu 3 lat pobytu w szkole i skierowano go do odbycia zasadniczej służby wojskowej w Okręgu Wojskowym nr IV. I wówczas nastąpiło wydarzenie bezprecedensowe: zaledwie po upływie 2 tygodni od pierwszej decyzji ten sam gen. Korczyk zdecydował o przywróceniu Kuklińskiego do szkoły. Wraz z usunięciem ze szkoły został on także wydalony z PZPR, ale statusem bezpartyjnego cieszył się bardzo krótko, szybko bowiem na mocy decyzji Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej przy KC tej partii został ponownie jej członkiem. Do akt jego sprawy były dołączone dokumenty Informacji Wojskowej. Casusem Kuklińskiego zajmował się też Główny Inspektor Szkolenia gen. broni Stanisław Popławski, który otrzymał stosowne pismo. Prawdopodobnie na polecenie gen. Popławskiego przewodniczący Państwowej Komisji Egzaminacyjnej płk. Pawluczenkow dopuścił Kuklińskiego do egzaminów; zaliczył wówczas kilka przedmiotów, pozostałe zaś zaliczono mu na podstawie ocen okresowych z III roku nauki. W porozumieniu z tymże płk. Pawluczenkowem komendant szkoły wystąpił z wnioskiem o mianowanie Kuklińskiego na stopień chorążego, tj. pierwszy wówczas stopień oficerski. Promocja oficerska odbyła się 3 września 1950 r., ale Ryszard Kukliński nie uczestniczył w niej. W Zarządzeniu Prezydenta RP z 1 września 1950 r. został wymieniony na przedostatnim miejscu, niezgodnie ani z kolejnością alfabetyczną, ani też z lokatą uzyskaną według otrzymanych ocen. Po promocji chor. Kukliński nie został skierowany do dyspozycji oddziału kadr jednego z okręgów wojskowych – jak to było zazwyczaj praktykowane – ale do samej centrali: Departamentu Personalnego MON. Do dalszej, już zawodowej służby wojskowej, na stanowisko dowódcy plutonu w 49 pułku piechoty 14 DP w Pile, został skierowany dopiero po upływie ok. 2 miesięcy<sup>12</sup>. Trudno ustalić, co robił przez te 2 miesiące. Czas ten był wystarczający do odbycia np. szkolenia specjalnego w Oficerskiej Szkole Informacji Wojskowej w Wesolej pod Warszawą. Zdziwiająco, że sprawą Kuklińskiego, jednego z wielu podchorążych OSP 1, zajmowali się Korczyk i Popławski, wysoko w hierarchii służbowej usytuowani generałowie oddelegowani do Wojska Polskiego z Armii Radzieckiej, bliscy współpracownicy ministra obrony narodowej marsz. Konstantego Rokossowskiego. Następny po szkole oficerskiej sukces edukacyjny odnotował Kukliński dopiero w 1960 r., kiedy to, służąc już w Kołobrzegu, zdał maturę. Jako oficer bardziej sprawdzał się na stanowiskach sztabowych niż dowódczych.

Z upublicznionej „Karty operacyjnej” płk. Ryszarda Kuklińskiego wynika coś, o czym on sam nigdy nie wspominał. Chodzi mianowicie o jego trwającą przynajmniej od lat 60., a więc już po likwidacji Informacji Wojskowej, współpracę z Zarządem II WSW (kontrwywiad wojskowy). Współpracę tę utrzymywał jako „osoba

<sup>11</sup> S. Kwiatkowski, *op. cit.*, s. 259.

<sup>12</sup> Z. Skoczylas, Relacja z 12 XI 2012, w posiadaniu autora.

zaufania” (OZ), co znajduje potwierdzenie w owej „Karcie...”. W wypadku oficera starszego, członka PZPR, oznaczało to „osobowe źródło informacji” (OZI). Na podstawie dokumentów pochodzących z IPN wspomniany już Cenckiewicz wyciągnął wniosek, iż *zdawał on sobie sprawę, że dla bezpieczeństwa gry, którą prowadził od 1972 r. istotne było zneutralizowanie tajnych służb*<sup>13</sup>. Od 1962 r., a więc 10 lat przed podjęciem owej „gry”?! Byłby to zaiste ewenement w dziejach tajnych służb, okoliczność mogąca świadczyć o profetycznych zdolnościach Kuklińskiego. Nie trzeba być specjalistą od tematyki wywiadów, żeby wiedzieć, że agentów przygotowuje się nawet przez dziesięciolecia. Czasem się ich „usypia”, aby uaktywnić, gdy zajdzie tego potrzeba. Kukliński był przez służbę kontrwywiadu opiniowany pozytywnie i wykorzystywany operacyjnie. Sam był do tej służby pozytywnie ustosunkowany i chętnie przekazywał jej informacje. Pływając swoim prywatnym jachtem, już w 1964 r. Kukliński maskował zadania wykonywane przez oficerów kontrwywiadu. Jego wyjazd do Wietnamu (przebywał tam od 2 listopada 1967 do 25 maja 1968 r.) był uzgodniony między Zarządem I (operacyjnym) i Zarządem II (wywiadowczym) SG WP. Z „Karty...”, a także innych źródeł wynika, że wykorzystywał go tam zarówno kontrwywiad, jak i wywiad wojskowy. Przed wyprawami jachtowymi do RFN, Holandii, Belgii i Francji, organizowanymi pod patronatem Zarządu II SG WP w lipcowe urlopy w roku 1975 i 1976, był znowu pozytywnie opiniowany przez organy kontrwywiadu WSW. Nie wiadomo, na czym polegał ów patronat polskiego wywiadu nad rejsami jachtowymi pod kierownictwem Kuklińskiego. Wiadomo wszakże, iż po powrocie z nich składano stosowne meldunki<sup>14</sup>. W trakcie wspomnianych zeznań, złożonych w 1997 r., sam Kukliński potwierdził, że wyprawy te (np. latem 1972 r.) miały charakter rejsów operacyjnych, odbywanych w celu studiowania północno-nadmorskiego kierunku operacyjnego na Zachodnim Teatrze Działań Wojennych, na którym w czasie wojny miał działać Front Polski<sup>15</sup>. Potwierdził to w relacji złożonej autorowi gen. dyw. Mieczysław Dachowski, podówczas pułkownik, oficer Oddziału Planowania Operacyjnego w Zarządzie I.

Wciąż aktualne pozostaje pytanie: co płk Kukliński mógł przekazywać swoim modawcom z CIA? Cenckiewicz w cytowanym artykule stwierdził, że Kukliński *zdekonspirował Ludowe Wojsko Polskie – drugą co do wielkości armię UW*. Dodał przy tym, że za jego sprawą prawdopodobnie stał jeszcze ktoś inny. Jak inni autorzy twierdzi on, że płk Kukliński był jednym z najlepiej poinformowanych oficerów „ludowego” WP. Szczególnie cenne materiały miał przekazać wiosną 1980 r. Były wśród nich *sowieckie dokumenty na temat planów wojennych ZSRS*. Historyk podkreślił przy tym, że Kukliński korzystał z dokumentów szczególnie ważnych dla obronności Polski, w tym z planów dezinformacji i maskowania operacyjnego. Z „Karty....” można wyczytać, że Kukliński nie zajmował zbyt wysokiej pozycji w strukturze organizacyjnej SG WP. W 1964 r. ukończył Akademię Sztabu Generalnego WP i rozpoczął służbę w Oddziale Szkolenia Operacyjnego SG WP. Następnie był głównym specjalistą w Zarządzie Operacyjnym, a potem szefem Oddziału Planowania Ogólnego (po zmianie nazwy – Oddziału Planowania Strategiczno-Obronnoego) w tym zarządzie<sup>16</sup>.

<sup>13</sup> S. Cenckiewicz, *op. cit.*, s. 37.

<sup>14</sup> Zob. K. Dubiński, I. Jurczenko, *Oko Pentagonu*, Warszawa 1995; *Szpiedzy pod jachtami*, „Ekspres Wieczorny” 1995, nr 89. Dod. „Kulisy”, s. 18.

<sup>15</sup> Zob. H. A. Pach, *op. cit.*

<sup>16</sup> Stanowisko to objął po nagłej śmierci płk. Kazimierza Żarka.

Zakończył karierę na stanowisku szefa Oddziału I – zastępcy szefa Zarządu I SG WP. Niewątpliwie były to stanowiska ważne, choć nie na tyle, aby osiąść na nich przypisywaną mu wiedzę.

Cenckiewicz twierdzi też, że płk Kukliński wspólnie z wieloletnim szefem kontrwywiadu i wywiadu wojskowego gen. Czesławem Kiszczakiem ukończył 3-miesięczny WAK (Wyższy Kurs Akademicki przy tzw. Woroszyłowce) w Moskwie i od tej pory miał się z generałem przyjaźnić. Wielu innych oficerów WP i armii innych państw UW ukończyło zarówno 2-letnie studia w Akademii Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych ZSRR, jak i wspomniany 3-miesięczny kurs. Ja sam do nich należę. Mogę więc ocenić, że kształcenie stało tam bardzo wysoko, ale kończyło się ono na strategicznych operacjach frontowych. Ponadto Kukliński ukończył tylko ów WAK, a nie 2-letnią Akademię SG SZ ZSRR, co mu niektórzy przypisują. Nawet podczas 2-letnich studiów nie było jednak mowy na temat strategicznych planów wojennych ZSRR, które Kukliński miał rzekomo przekazać CIA. Ponadto wiedza na temat zasad prowadzenia operacji nie oznacza jeszcze znajomości planów strategicznych atomowego mocarstwa. Plany te zapewne były ujęte w licznych i szczególnie chronionych dokumentach<sup>17</sup>. Tymczasem niektórym „znawcom” kojarzą się one z jedną opublikowaną mapą, na której graficznie przedstawiono „zamiar stron” do polskich ćwiczeń frontowych z 1970 r. Ten szkoleniowy dokument był opracowany przez płk. dypl. Włodzimierza Bauera z Oddziału Szkolenia Operacyjnego SG WP<sup>18</sup>. Nie od rzeczy będzie w tym miejscu odwołać się do osobistych doświadczeń ze służby w Sztabie Generalnym. W instytucji tej spędziłem w sumie przeszło 20 lat i przez ten czas nieźle poznałem mechanizmy jej funkcjonowania, także te związane z udziałem Polski w UW. Zresztą trafiając tam, nie byłem bynajmniej żółtodziobem, gdyż miałem już za sobą staż na stanowisku zastępcy szefa Sztabu Pomorskiego Okręgu Wojskowego, poprzedzony wcześniejszą służbą na wszystkich niemal niższych poziomach organizacyjnych wojska. Pamiętam dobrze zadania Zarządu I Operacyjnego i jego oddziałów. W czasie, gdy Kukliński służył w tym zarządzie, byłem zastępcą szefa tej komórki, a jednocześnie szefem Oddziału Gotowości Bojowej i Dowodzenia. W Sztabie Generalnym służyłem także na innych stanowiskach, do pierwszego zastępcy szefa tej instytucji włącznie. Miałem więc dość dobre rozeznanie w problematyce, którą zajmował się ten centralny wówczas organ kierowania i dowodzenia wojskiem, nazywany często „mózgiem armii”. Z tego też tytułu miałem wiedzę na temat całych Sił Zbrojnych PRL, a także mechanizmów funkcjonowania UW. Brałem udział w posiedzeniach gremiów kierowniczych tego sojuszu, włącznie z posiedzeniami Doradczego Komitetu Politycznego. Mogę z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że na zajmowanym stanowisku płk Kukliński mógł znać przede wszystkim plany rozwoju Wojska Polskiego i przygotowania obszaru kraju jako części tzw. teatru działań wojennych (TDW), a więc główne szlaki komunikacyjne i ważne obiekty, których niszczenie bronią jądrową mogło być dla przeciwnika opłaczalne. Dotyczyło to nie tylko elementów ówczesnej, wielowarstwowej polskiej „tarczy antyrakietowej” (OPK – obrony powietrznej kraju), ale również wielu innych obiektów o znaczeniu strategicznym. Kukliński mógł zatem także znać lokalizację stanowisk kierowania państwem i dowodzenia siłami zbrojnymi, rejonów ześrodkowania wojsk, lotnisk wojskowych i cywilnych, obiektów komunikacji

<sup>17</sup> O planowaniu wojenny w SG WP zob. F. Puchała, *Sekrety Sztabu Generalnego pojałtańskiej Polski*, Warszawa 2011, s. 183–205.

<sup>18</sup> *1970 rok. Plan operacji zaczepnej frontu nadmorskiego*, Warszawa 2011.

samochodowej i kolejowej, przepraw na szerokich przeszkodach wodnych, rejonów przeladunkowych, a także składów rakiet, bomb, amunicji, paliw i innych podobnych obiektów. Ponieważ podlegał mi kiedyś Oddział Maskowania Operacyjnego w Zarządzie I SG WP, wiem na czym to maskowanie polegało. Wiem też, co zawierały jego plany i tzw. kartoteka „DEZO”. W ramach uzgodnień projektów „statutów Zjednoczonych Sił Zbrojnych Układu Warszawskiego i organów kierowania nimi” na czas pokoju i wojny, które to uzgodnienia były dokonywane przez sztab ZSZ UW z polskim Sztabem Generalnym, w Zarządzie Operacyjnym prowadzono prace nad kolejnymi wersjami tych statutów<sup>19</sup>. Dokumenty te znał płk Kukliński. Nie istniały jednak *pięcioletnie plany strategiczne UW na lata 1971–1975, 1976–1980 i 1981–1986*<sup>20</sup>, które – według Benjamin Weisera – Kukliński miał przekazywać CIA. Planowanie strategiczne i operacyjne nie odbywało się bowiem w cyklach 5-letnich. W rzeczywistości chodzi tu o kilkusetstronicowe, niejawnie „Protokoły o rozwoju SZ PRL wydzielanych na czas wojny w skład ZSZ UW” na te lata wraz z załącznikami. Były one związane z tzw. rekomendacjami dowództwa ZSZ UW. Zatwierdzał je prezes Rady Ministrów PRL. Zawierały one dane dotyczące stanu osobowego (liczba żołnierzy) WP w danym 5-leciu oraz uzbrojenia (zapasy rakiet, torped, bomb, amunicji, materiałów pędnych i smarów), a także przygotowania infrastruktury obronnej kraju na wypadek wojny. Dokumenty te były odpowiednio skorelowane z planami rozwoju gospodarczego kraju, a także z planami importu i eksportu uzbrojenia i sprzętu wojskowego. Znam te protokoły z autopsji, bo brałem udział w procesie ich przygotowania. Były sporządzane przez SG WP w porozumieniu z pozostałymi instytucjami centralnymi MON oraz dowództwami okręgów wojskowych i rodzajów sił zbrojnych, a także z resortami cywilnymi. Scałał je Oddział I Planowania Strategiczno-Obronno Operacyjnego, którym wówczas kierował płk Kukliński. Nie musiał więc, jak napisał Cenckiewicz, *rozpytywać o najnowsze plany rozbudowy i reformy armii wielu wysokich oficerów Sztabu Generalnego ani zapoznawać się z rakietyzacją części tylko jednostek WP*<sup>21</sup>. We wspomnianych zeznaniach płk Kukliński potwierdził np., że znał załącznik nr 5 do przywołanych „Protokołów...”, czyli owo „operacyjne przygotowanie”. Jego znaczenie sprowadził jednak tylko do tematu przegrupowania trzech frontów Armii Radzieckiej przez Polskę<sup>22</sup>. Jest to o tyle bałamutne, że nie trzeba znać treści dokumentu, aby, mając przed sobą mapę kontynentu europejskiego, dojść do wniosku, że w razie wojny AR musiałaby do Europy Zachodniej maszerować przez Polskę, korytarzem między Bałtykiem a Karpatami i Sudetami. Wisła i Odra zawsze stanowiły ważne linie strategiczne przecinające drogi wiodące ze Wschodu na Zachód. Nie mogli o tym nie wiedzieć Amerykanie. Kukliński nie musiał więc im uświadamiać, że obie te rzeki stanowią istotne bariery, na których najsukuteczniej można razić przegrupowujące się wojska. Warto tu dodać, że jeden z analityków CIA w rozmowie z dziennikarzem „Rzeczypospolitej” przyznał, że Kukliński nawet wtedy, gdy przebywał już w Stanach Zjednoczonych, przydatny był przede wszystkim jako ekspert od Wojska Polskiego<sup>23</sup>. Jeżeli wierzyć niektórym raportom CIA opartym na jego meldunkach, a także relacjom pewnych autorów, w tym byłych pracowników

<sup>19</sup> Płk Kukliński potwierdził to w zeznaniach złożonych w 1997 r. Zob. H. A. Pach, *op. cit.*, s. 3.

<sup>20</sup> „Washington Post” 1992, nr z 27 października.

<sup>21</sup> S. Cenckiewicz, *op. cit.*, s. 37.

<sup>22</sup> H. A. Pach, *op. cit.*, s. 3.

<sup>23</sup> S. Kwiatkowski, *op. cit.*, s. 267.



tej agencji, to można stwierdzić, że Kukliński donosił nawet na swoich przełożonych i kolegów, posuwając się przy tym do konfabulacji. Przekazywał charakterystyki osobowe generałów i innych oficerów z centralnych i operacyjnych szczebli dowodzenia. Znał ich dobrze chociażby z tytułu przygotowywania w podległym mu oddziale dokumentów informacyjnych dla Sztabu ZSZ UW. Była w nich pozycja dotycząca obsady zasadniczych stanowisk w WP na czas wojny<sup>24</sup>.

Wszyscy ci, którzy kiedykolwiek mieli do czynienia z wojskową stroną działalności Układu Warszawskiego wiedzą, że na posiedzeniach organów wojskowych paktu, a nawet na posiedzeniach Doradczego Komitetu Politycznego (DKP) nie omawiano planów wojennych. Opracowywano je w zaciszu sztabowych gabinetów w Moskwie i przechowywano w stalowych sejfach pod specjalną ochroną. To, co dotyczyło Zjednoczonych Sił Zbrojnych UW w całości planowano w radzieckim, a nie polskim Sztabie Generalnym. Do takich prac miała tam dopuszczenie tylko nieliczna grupa oficerów, a zwłaszcza marszałków i generałów radzieckich. Nie mieli takich uprawnień przedstawiciele armii innych państw UW włącznie z ministrami obrony i szefami sztabów generalnych<sup>25</sup>. Żaden z nich nie widział planów strategicznych ZSRR ani nawet planów rozwoju Armii Radzieckiej. Nie mógł ich też widzieć płk Kukliński, który nigdy nie był w radzieckim Sztabie Generalnym. Znajomość planów wojennych ZSRR płk. Kuklińskiemu przypisywali: prof. Zbigniew Brzeziński, amb. Richard Davies i Jan Nowak Jeziorański<sup>26</sup>. Tymczasem zaprzeczył temu nawet sam Kukliński. Uczynił to np. w cytowanych tu już kilkakrotnie zeznaniach, które składał w 1997 r. przed polskimi prokuratorami w Stanach Zjednoczonych. Czytamy tam m.in.: *Cała moja uwaga skupiała się na wykazywaniu im (tzn. Amerykanom – F.P.) nie tyle potencjału sowieckiego, bo ten potencjał był rozpoznany, ale na czytaniu tego potencjału, rozumieniu jego możliwości*<sup>27</sup>. To stwierdzenie można uznać za wiarygodne; Kukliński mógł to robić na podstawie analizy ćwiczeń narodowych i koalicyjnych, w których uczestniczył lub których był współautorem bądź uczestnikiem zespołów przygotowujących ich omówienia. Nie jest jednak równoznaczne ze znajomością strategicznych planów wojennych ZSRR i UW.

W całym powojennym okresie tylko jeden polski oficer – płk (później generał) Tadeusz Pióro – służył w charakterze oficera łącznikowego WP w Zarządzie IX radzieckiego SG, który to organ zajmował się siłami zbrojnymi Układu Warszawskiego. Pułkownik Pióro nie był jednak dopuszczony do żadnych prac związanych z planowaniem wojennym<sup>28</sup>. Tym bardziej nie mógł tych planów znać płk Kukliński, który nigdy nie był oficerem kierunkowym WP ani przy radzieckim SG, ani przy sztabie ZSZ UW. Wypada więc w pełni zgodzić się z trzeźwym osądem płk. Stanisława Dronicza, oficera związanego w PRL z opozycją demokratyczną, który napisał, iż możliwość przebywania w obecności radzieckich marszałków nie może dowodzić, że był on ich partnerem w rozmowach lub miał możliwość wyrażać swe

<sup>24</sup> Na przykład, będąc w Stanach Zjednoczonych, w 1983 r. sporządził obszerną charakterystykę gen. Wojciecha Jaruzelskiego. Zob. [www.wiadomości.gazeta.pl/wiadomości/1,114873,6055157](http://www.wiadomości.gazeta.pl/wiadomości/1,114873,6055157).

<sup>25</sup> Zob. J. Babuła, *Ćwierć wieku...*; *idem Służba pułkownika Kuklińskiego...*, s. 149; F. Puchała, *op. cit.*, s. 183; J. M. Nowak, *Od hegemonii do agonii. Upadek Układu Warszawskiego. Polska perspektywa*, Warszawa 2011, s. 47–52, 284–287.

<sup>26</sup> J. Nowak-Jeziorański, *Patriotyzm w cieniu Kremla*, „Gazeta Wyborcza” 1998, nr z 23 lutego, s. 16.

<sup>27</sup> H. A. Pach, *op. cit.*, s. 9.

<sup>28</sup> T. Pióro, *Armia ze skazą. W Wojsku Polskim 1945–1968*, Warszawa 1994.

opinie na tematy będące przedmiotem ich zainteresowania<sup>29</sup>. Nie jest mi zaś znany jakiś kilkusetstronicowy *tajny memoriał analityczno-strategiczny Kuklińskiego na temat możliwości wybuchu trzeciej wojny światowej*, o którym wspomniał płk Dronicz. Ze względu na ich wielką złożoność memoriały o takim charakterze mógł opracowywać tylko zespół odpowiednio dobranych osób, specjalistów z różnych dziedzin życia politycznego, gospodarczego, wojskowego itp. Znany jest np. „Memoriał Drzewieckiego” z 1956 r., nazwany tak od nazwiska generała będącego podówczas szefem Zarządu Operacyjnego SG WP. Mimo nazwiska generała firmującego ten dokument, jest on *de facto* dziełem zespołu sztabowców z Rakowieckiej, współpracujących z oficerami i pracownikami innych instytucji wojskowych i cywilnych. Jestem skłonny podzielić pogląd płk. Dronicza, że Kukliński *przekazał Amerykanom, a praktycznie NATO i Bundeswehrze całą koncepcję obrony Polski*.

Wątpliwości dotyczą także miejsca i okoliczności nawiązania współpracy Kuklińskiego z CIA. Wciąż nie wiadomo kto i gdzie go zwerbował lub przewerbował („odwrócić”) <sup>30</sup>. Wydaje się co najmniej dziwne, że jakoby współpracę z CIA pułkownik miał nawiązać podczas wyprawy jachtowej do Hagi *via* Wilhelmshaven. Czy nie prościej było uczynić to podczas służby w Wietnamie lub na miejscu w Warszawie? To tu przecież pracował jego oficer prowadzący. Od 1979 r. funkcję tę pełniła p. Sue Burggraf. Od dr. Cenckiewicza dowiadujemy się, że na dezercję Kuklińskiego jakiś wpływ miała wcześniejsza o 3 miesiące ucieczka płk. Włodzimierza Ostaszewicza, który opuścił kraj pod pozorem wyjazdu na wczasy w Jugosławii<sup>31</sup>. Podobno właśnie on, będąc jeszcze pracownikiem Zarządu Wywiadu SG WP, miał załatwić Kuklińskiemu wyjazd do Wietnamu. Poza służbą obaj ci oficerowie byli sąsiadami „przez ścianę” przy ul. Rajców 11 w Warszawie. Kukliński nigdy o tym publicznie nie wspominał. Tej okoliczności nie eksploatują też szerzej ani krajowi, ani zagraniczni publicyści. Nie mówił też o tym żaden z pracowników CIA. Wiele do myślenia daje też milczenie Kuklińskiego, a także byłych pracowników CIA na temat jego służby w MKKiN w Wietnamie. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że właśnie tam doszło do nawiązania współpracy Kuklińskiego z Amerykanami. W 1967 r. płk Kukliński zastąpił tam na stanowisku płk. Bogusława Kołodziejczaka, byłego oficera polskiego wywiadu wojskowego. Ze swojego pobytu w Sajgonie płk Kołodziejczak zapamiętał np. trzech pracowników tamtejszej komórki wywiadu amerykańskiego. Mówili oni płynnie po polsku, kręcili się w pobliżu polskich oficerów, czyhając na okazje, których tam nie brakowało. Jak wspominał, wszystkie hotele itp. były pełne informatorów służb specjalnych reżimu sajońskiego, ściśle współpracujących z wywiadem amerykańskim<sup>32</sup>. W Indochinach służył także płk Stanisław Śledź. W swojej relacji rzucił on nieco światła na warunki służby polskich oficerów w Indochinach<sup>33</sup>. Według niego, jest mało

<sup>29</sup> S. Dronicz, *Żołnierskie losy*, Warszawa 2012, s. 306.

<sup>30</sup> Według Cenckiewicza (*op. cit.*, s. 39), polskie służby specjalne zakładały, że Kukliński został *zwerbowany przez kogoś ze służb wywiadowczych na terenie Wietnamu (1967–1968) lub podczas rejsów jachtowych (1966–1976)*.

<sup>31</sup> Wcześniej z niejasnych powodów płk Ostaszewicz został przeniesiony z Zarządu II na stanowisko pełnomocnika szefa SG WP ds. specjalnych (obserwacja wiedeńskich rozmów rozbrojeniowych). Uważał się za *oficera ponadprzeciętnego, zasługującego na stopień generała*. Skarżył się na los ojca, który w 1956 r. musiał uciec do ZSRR, *bo wśród Polaków-nacjonalistów nie mógł żyć dalej*. Zob. S. Całka, *Pamiętnik – kronika (zapiski jednego życia)*, Warszawa 2009.

<sup>32</sup> Więcej zob. S. Kwiatkowski, *op. cit.*, s. 258–272.

<sup>33</sup> Zob. *My z Królewskiej. Wspomnienia oficerów liniowych*, red. A. Witkowski, Warszawa 2011, s. 275–278.

prawdopodobne, by Ryszard Kukliński rozpoczął działalność szpiegowską dopiero w 1972 r. Sądzę, że Amerykanie – czytamy w relacji płk. Śledzia – mogli go zwerbować w Wietnamie. Zasadą było, czego uczono nas przed wyjazdem w Jednostce 2000, aby nie ujawniać swojego byłego miejsca pracy, ani stanowiska służbowego. Chodziło o to, aby Kanadyjczycy czy Hindusi nie wiedzieli „kto jest kim”. Wiadomo, że wywiad inaczej podchodził do oficera Sztabu Generalnego, a inaczej do jakiegoś dowódcy batalionu czy oficera sztabu pułku. Jeżeli np. oficerowie wywiadu kanadyjskiego rozszyfrowali ppłk. Kuklińskiego jako oficera Sztabu Generalnego WP, to mogli o tym poinformować kolegów z wywiadu amerykańskiego i nad nim pracować, aby go zwerbować do współpracy. A okazji było wiele. Wspólne spotkania towarzyskie z dużą wódką polską i amerykańskim burbonem w ramach współpracy w grupie, wspólne wychodzenie do sajońskich barów, gdzie oprócz drinków i muzyki dziewczyny do towarzystwa zapraszały do osobnych pokoi „gościnnych” i za odpowiednią opłatą bawiły gości do białego rana.

*Jak głosiła fama płk Kukliński był kochliwy, mógł zostać uwikłany w romans i być potem szantażowany. Duża wolność i swoboda przebywania bez świadków i kolegów na terenie Sajgonu, a także „na grupach” uniemożliwiła, według mego doświadczenia, skuteczną pracę oficerów naszego kontrwywiadu<sup>34</sup>.*

W Wietnamie płk Kukliński pracował w „pionie informacyjnym”, będąc informatorem polskiego wywiadu. Za bliżej nieokreślone zasługi w czasie antyamerykańskiej ofensywy „Tet” Kukliński, zresztą jedyny z Polaków, otrzymał najwyższe odznaczenie od władz Demokratycznej Republiki Wietnamu<sup>35</sup>. Z niektórych źródeł wiadomo, że utrzymywał bliskie kontakty z maszynistką polskiej delegacji do MKKiN. Dzięki niej nawiązał bliższy kontakt z obywatelką Stanów Zjednoczonych polskiego pochodzenia. Mówiła ona bardzo dobrze po polsku i była łączniczką pomiędzy amerykańską ambasadą a sztabem delegacji amerykańskiej w komisji. Według polskich służb specjalnych, odgrywała ona rolę tzw. „naganiaczki” i to ona właśnie miała doprowadzić do zwerbowania Kuklińskiego<sup>36</sup>. Komandor Piotr Daniuk, prokurator, który oskarżał Kuklińskiego, twierdził, że wielką pasją oskarżonego były kobiety i właśnie od nich się zaczęło. Na podstawie posiadanych informacji polski kontrwywiad uważał, że Kuklińskiego zwerbowano w Wietnamie, korzystając z obciążających go materiałów<sup>37</sup>. Podczas jednego z rejsów Kukliński zwierzył się gen. (podówczas płk.) Mieczysławowi Dachowskiemu, że *tuż przed powrotem do kraju został doszczętnie okradziony i na miejscu musiał się zapożyczyć u dwóch pań. Pożyczkę pokwitował i zobowiązał się do jej zwrotu. Nie wiadomo, jak później wykorzystano jego podpis i jak zwracał zaciągnięty tam dług. Podczas rejsów jachtowych dysponował jednak znacznymi kwotami waluty obcej i nie ograniczał się w jej wydawaniu.* O tym, że Kukliński został zwerbowany w Wietnamie jest także przekonany płk Jurij Ryliow. Ten były radziecki attaché wojskowy w Warszawie udzielił w 2001 r. wywiadu tygodnikowi „Niezawisimoje Wojennoje Obozrieniye”. Opowiedział w nim o *skomplikowanej, błyskotliwie zaplanowanej i pomyślnie przeprowadzonej operacji Głównego*

<sup>34</sup> S. Śledź, Relacja, w posiadaniu autora.

<sup>35</sup> Z. Skoczylas, *op. cit.*

<sup>36</sup> *Ibidem.*

<sup>37</sup> S. Kwiatkowski, *op. cit.*, s. 262; P. Daniuk, *Żądaniem kary śmierci*, rozm. B. Jajkowska, D. Abramowicz, „Wieczór Wybrzeża” 1993, nr z 23–26 grudnia, s. 12; *idem*, *Pułkownik był winny*, rozm. P. Wroński, „Gazeta Wyborcza” 1997, nr z 27–28 września, s. 5.

Zarządu Wywiadu Wojskowego (GRU) pod kryptonimem „Kukłowod” (po polsku „Lalkarz”). Według niego, kariera szpiegowska Kuklińskiego zaczęła się właśnie pod koniec lat 60. w Wietnamie. Miał on tam zostać zwerbowany przez Amerykanów. Ryliow nie ujawnił jednak, w jaki z kolei sposób „wyszli na niego” oficerowie GRU, a także, w jakich okolicznościach podjął się Kukliński roli podwójnego agenta. Dodał tylko, że w 1974 r., będąc na kursie w Akademii im. Woroszyłowa (WAK) w Moskwie, Kukliński miał jednocześnie przejść odpowiednie szkolenie w GRU. Czekająca go wspinała, generalska kariera wojskowa. Perspektywy te zniweczyły wydarzenia 1981 r. Wtedy to podjęto na Kremlu decyzję, aby przy pomocy niestandardowego sposobu poinformować Waszyngton o stanowisku Moskwy w sprawie polskiej. Chciano dać do zrozumienia, że cała odpowiedzialność ciąży na samych Polakach, którzy powinni byli zaprowadzić u siebie porządek własnymi siłami<sup>38</sup>. Miało to także wymusić na gen. Jaruzelskim działania bardziej zdecydowane. Na ołtarzu osłabienia napięcia w stosunkach radziecko-amerykańskich Moskwa zdecydowała się poświęcić jedną ze swoich znaczących figur, tj. Kuklińskiego, który odpowiadał za opracowanie ściśle tajnych dokumentów związanych z wprowadzeniem stanu wojennego<sup>39</sup>. Znamienny tu był brak reakcji Kremla na ucieczkę Ryszarda Kuklińskiego. Pamiętam, że wiadomość o jego dezercji z zadziwiającą beztrząsą przyjął nawet marsz. Wiktor Kulikow podczas wizyty w Warszawie po 7 listopada 1981 r., a więc już po dezercji agenta. Długo milczał również Waszyngton; żadnych sygnałów w tej sprawie nie odnotował przebywający w Stanach (6–9 grudnia 1981 r.) wicepremier Zbigniew Madej, pomimo że był przyjęty przez wiceprezydenta George’a Busha. Milczenie Amerykanów zostało odebrane w Warszawie jako zielone światło dla decyzji o wprowadzeniu stanu wojennego.

Co najmniej dziwnie wyglądała też wspomniana „przyjaźń” gen. Kiszczaka z płk. Kuklińskim. W pierwszej połowie lat 80. gen. Kiszczak przebywał w Moskwie z rutynową wizytą. Jednym z jej punktów było spotkanie z szefem KGB gen. armii Wiktorem Czebrikowem. Ten zaproponował swemu gościowi rozmowę z byłym wieloletnim (pełnił tę funkcję przez 24 lata) szefem GRU gen. armii Piotrem Iwaszutinem. Podczas rozmowy Iwaszutin wręczył gen. Kiszczakowi teczkę, w której znajdowała się jego rosyjskojęzyczna biografia, opracowana fachowo z wywiadowczego punktu widzenia. Generał Iwaszutin skomentował zawartość teczek słowami: *Jeden z waszych przyjaciół do Ameryki to wywiózł, a drugi z waszych przyjaciół z Ameryki przestał to nam*. Po dokładnej analizie treści tej biografii i dokumentów jej towarzyszących wysnuto wnioski, iż do Stanów Zjednoczonych materiały te mógł wywieźć płk Ostaszewicz, a stamtąd do Moskwy mógł je przesać tylko płk Kukliński. Wieloletnie doświadczenie gen. Kiszczaka podpowiadało mu, że Kukliński mógł być podwójnym agentem. Swoje przypuszczenia w tej kwestii wyraził w sposób następujący: *wokół Kuklińskiego jest wiele znaków zapytania. Namiętności Kuklińskiego połączone z miejscem służby sprawiły, że on aż się prosił, aby spróbować werbunku*<sup>40</sup>.

<sup>38</sup> Zgodnie z porozumieniami Winstona Churchilla i Delano Roosevelta z Józefem W. Stalinem w Teheranie i Jaćcie ZSRR był odpowiedzialny za porządek w jego strefie wpływów i zaprowadzał go na Węgrzech w 1956 r. i w Czechosłowacji w 1968 r. To samo groziło Polsce w 1980 i 1981 r.

<sup>39</sup> Zob. K. Piławski, U. Piwowar-Lesman, *Kukliński – as CIA i GRU*, „Trybuna” 2001, nr 185; A. Frydrychowicz, *Kukliński. Szpieg pojedynczy czy podwójny?*, *ibidem*, nr 186, s. 9.

<sup>40</sup> Zob. M. Barański, *Nogi Pana Boga*, Warszawa 2010, s. 298–300.

Okoliczności nawiązania współpracy z CIA przedstawił Kukliński w cytowanych już kilkakrotnie zeznaniach z 1997 r. Powiedział wówczas m.in.: *Latem 1972 roku mieliśmy rejs operacyjny dla studiowania zachodniego kierunku europejskiego teatru. Naszego pomocniczego – nadmorskiego kierunku operacyjnego, przydzielonego nam na czas wojny. Podczas rejsu skierowałem list w dwóch kopertach zaadresowanych do wojskowego attaché Stanów Zjednoczonych przy ambasadzie w Bonn. Do spotkania doszło 18 sierpnia w Hadze o 22.10 i trwało ponad dwie godziny*<sup>41</sup>. W tym miejscu dodam, że w 1972 r. (przypuszczam, że było to ok. 1 lipca) w Zarządzie Operacyjnym SG WP doszło do niecodziennego wydarzenia, które można uznać za autentyczny wypadek nadzwyczajny. Zaginął mianowicie kilkusetstronnicowy egzemplarz (egz. nr 8, jeden z wydrukowanych 25 egz.) nowej dyrektywy oraz instrukcji o gotowości bojowej Sił Zbrojnych PRL opatrzony klauzulą „Tajne specjalnego znaczenia” (numery rejestracyjne: 001023/I i 001024/I) wraz z załącznikami. Szef Oddziału VI (dyslokacja wojsk i studia nad TDW) w Zarządzie I płk Kazimierz Kaganiec sugerował, że dokumenty te zostały przypadkowo zniszczone<sup>42</sup>. Jakiś czas potem zaginął też równie tajny egzemplarz obszernych objętościowo „Węzłowych założeń obronnych PRL”, czyli tekst ówczesnej polskiej doktryny wojennej. Mówiono, że zagubił go jeden z członków rządu. Nikt do tej pory nie wie, gdzie się te dokumenty zapodziały. Być może ich zniknięcie miało związek z potrzebą uwiarygodnienia się agenta?

Warto zwrócić uwagę, że w zeznaniach Kuklińskiego przewija się zadziwiająca argumentacja, granicząca wręcz z megalomanią. Przesłuchiwany potwierdził, że współpracował z wywiadem amerykańskim. Mówił też, że robocze ustalenia na ten temat zostały zaaprobowane przez władze amerykańskie dopiero po 10 miesiącach, tj. na początku 1973 r. Operacji nadano nazwę „Mewa”. Rozmowy zaplanowane na kilka godzin trwały rzekomo kilka dni. Strona amerykańska z zadowoleniem przyjęła *deklaracje polskich intencji sprowadzających się do zapobiegania ewentualnemu konfliktowi w Europie oraz woli nieuczestniczenia w ewentualnych ofensywnych działaniach Układu Warszawskiego przeciwko NATO*<sup>43</sup>. Z kolejnych zeznań Kuklińskiego wynikało, że cały system wywiadowczy (wywiad satelitarny, radioelektroniczny, agentura itp.) mocarstwa nuklearnego, jakim bez wątplenia były i są Stany Zjednoczone, był nieprzydatny do niczego; to właśnie rzekomo sam Kukliński miał narzucać kierunki współpracy wywiadowczej swoim mocodawcom i on też miał tą współpracą kierować. Przykładem tego może być inny fragment zeznań: *Nie ośmielono się w czasie tych wszystkich lat zapytać mnie o cokolwiek, poprosić o jakąś informację. Zresztą, oni nie wiedzieli, co tu jest najważniejsze* (podkreśl. – F.P.). Miał też powiedzieć: *nie chodziło mi tylko o współpracę, ale o to, żeby była jakaś jej koncepcja, a to trzeba było opracować na mapach, przygotować jej wizję – co my chcemy uzyskać, co możemy zaoferować*<sup>44</sup>. Amerykańscy rozmówcy Kuklińskiego mieli być sparaliżowani jego propozycjami, gdyż dotknął on w nich zagadnień, które w okresie zimnej wojny miały znaczenie najważniejsze. Powiedział m.in., że *wyszedł z planami wojny w Europie, z koncepcjami prowadzenia tej wojny przez NATO, przez Układ Warszawski. Wszystkie spotkania inicjowane przez niego były dyskusjami,*

<sup>41</sup> H. A. Pach, *op. cit.*, s. 8.

<sup>42</sup> Centralne Archiwum Wojskowe (dalej – CAW), 1722/88/63, K. Kaganiec, Oświadczenie.

<sup>43</sup> H. A. Pach, *op. cit.*

<sup>44</sup> *Ibidem*.

*bo on to, co robił Zachód, miał w jednym palcu*<sup>45</sup>. Podkreślał, że znał organizację, strukturę i dyslokację sił zbrojnych Zachodu, znał też zachodnie doktryny wojenne. Za cel współpracy uznawał niwelowanie nadmiernych dysproporcji między konwencjonalnymi siłami ZSRR, Układu Warszawskiego a NATO. Trudno uznać za prawdopodobne, by dopiero oficer polskiego Sztabu Generalnego musiał otwierać oczy potężnej Ameryce na kwestie najistotniejsze dla jej bezpieczeństwa. Trudno też zrozumieć, dlaczego tak ujmowaną rolę płk. Kuklińskiego potwierdzał prof. Zbigniew Brzeziński, były doradca prezydenta Jimmy'ego Cartera. Twierdził on, że w ciągu 9 lat kontaktów z CIA Kukliński nigdy nie otrzymał żadnej instrukcji; działał całkowicie z własnej inicjatywy<sup>46</sup>. Ten znany amerykański politolog i sowietolog polskiego pochodzenia, nie mający jednak doświadczenia wojskowego, uznał być może Kuklińskiego za największego stratega w UW. Myląc się w innych sprawach, mógł się mylić i w tym wypadku, tym bardziej że mówiąc to, prawdopodobnie nie znał związków Kuklińskiego ze służbami specjalnymi PRL. Mylił się prawdopodobnie nie tylko sam prof. Brzeziński. Jeśli wierzyć doniesieniom niektórych mediów, to podczas uroczystości poświęconej płk. Kuklińskiemu w centrali CIA w Langley był moment, kiedy na prośbę prowadzącego, ze łzami w oczach wstało prawie 20 byłych oficerów CIA, którzy rzekomo kontaktowali się z płk. Kuklińskim w Warszawie!<sup>47</sup>.

Przygotowania do współpracy z CIA miał płk Kukliński rozpocząć bezpośrednio po wydarzeniach grudniowych 1970 r. i na skutek związanych z tymi wydarzeniami przeżyć. Nie wspomina jednak o tym, że brał udział w planowaniu inwazji wojsk UW na Czechosłowację w 1968 r. i że przebywał wówczas na usytuowanym w Legnicy stanowisku dowodzenia Naczelnego Dowódcy ZSZ UW marsz. Iwana Jakubowskiego.

W zeznaniach kreował się na „sumienie” oficerów WP. Mieli mu pomagać inni oficerowie, nawet z dowództw okręgów wojskowych i rodzajów sił zbrojnych (*Nie wiem dlaczego wszyscy przychodzili do mnie. Codziennie kombinowaliśmy – co jest dobre, a co jest złe – zeznawał*). Chodziło mu m.in. o zbadanie możliwości współdziałania Wojska Polskiego z siłami zbrojnymi Stanów Zjednoczonych i innych państw NATO w celu wyłączenia Polski z ewentualnej wojny od samego jej początku. A jeśliby się to nie udało – współdziałania w celu zdeorganizowania operacji przegrupowania drugiego rzutu strategicznego wojsk UW. Na potrzeby wzajemnego informowania się o zagrożeniach, a także ewentualnego współdziałania w sytuacjach kryzysowych, **Amerykianie zobowiązali się ustanowić niezawodny system łączności i komunikacji, ale tylko z nim!** To więc od niego miał zależeć udział Polski w wojnie! W toku przesłuchania Kukliński twierdził też, że przygotowywał alternatywny plan operacyjny dla Wojska Polskiego – łącznie z systemem dystrybucji do szczebli wykonawczych<sup>48</sup>. Mówił: *Plan był w skali całości sił zbrojnych. Potem armii, rodzajów sił zbrojnych, do szczebla dywizji. (...) Miałem koncepcję generalną, ogólną, przygotowaną nieomal do szczebla rodzajów sił zbrojnych. Później, w miarę współpracy miałem nawet blankiety i pieczęcie z oddziału planowa-*

<sup>45</sup> *Ibidem*, s. 8.

<sup>46</sup> *Wejść, nie wejść: Polska 1980–1982: wewnętrzny kryzys, międzynarodowe uwarunkowania: konferencja w Jachrance, listopad 1997*, Londyn 1997, s. 172.

<sup>47</sup> Pracownikom operacyjnym CIA z lat 70. niezwykle niską ocenę wystawił sam szef agencji James Schlesinger. Prawie z dnia na dzień zwolnił ok. 2 tys. z nich. Jego następca, adm. Stansfield Turner, postawił na technikę wywiadowczą. A. Makowski, *Tropiąc Bin Ladena*, Warszawa 2012, s. 99.

<sup>48</sup> H. A. Pach, *op. cit.*, s. 9.

nia operacyjnego. Twierdził przy tym, że swego planu nie przekazał szczeblom wykonawczym, a jedynie prezentował go jako ideę i generalia, bo wiedział, że nie byli (inni oficerowie Sztabu Generalnego – red.) przygotowani do tej dyskusji<sup>49</sup>. Ktoś, kto kiedykolwiek zajmował się planowaniem użycia wojska na czas wojny nie może uwierzyć, że kompleksowy plan operacyjny, a więc obejmujący całe siły zbrojne mógł opracować jeden tylko oficer.

Kukliński przedstawiał się jako surowy krytyk doktryn amerykańskich. *Był to wolny pakiet krytyki ich doktryny – pisał – opierającej się na siłach jądrowych, niedocenianiu broni konwencjonalnych, niedostatkach w systemach mobilizacyjnych, które odstawały od sowieckich na wiele, wiele długości*<sup>50</sup>. Mało prawdopodobne jest, że dopiero od pułkownika z polskiego Sztabu Generalnego Amerykanie mieli się dowiedzieć o stosunku sił między Wschodem a Zachodem w Europie. Przecież informacje takie można było znaleźć w okresowo uaktualnianym wydawnictwie „The Military Balance”. Nie mało wiedzieli na ten temat nawet podróżujący na Zachód polscy cywile. Tak np. jeden z nich, będąc w latach 70. na wakacjach u matki w Australii, przywiózł albumowe kompendium wiedzy o Armii Czerwonej, obejmujące okres od początków ZSRR do późnych lat 70.<sup>51</sup> Amerykanie zapewne nie mogli sobie pozwolić na bierne czekanie na informacje o proporcji sił konwencjonalnych UW i NATO w Europie od Ryszarda Kuklińskiego i tym samym zdawać się wyłącznie na informacje jednego agenta. Wiedza władz Stanów Zjednoczonych o tym, że nie można wygrać wojny jądrowej była znana co najmniej od 1962 r. (kryzys kubański). To chyba jednak nie płk Kukliński uświadomił Amerykanom, że jeśli przeciwstawne państwa mają możliwość wykonania odwetowego ataku jądrowego i wzajemnego gwarantowanego zniszczenia (Mutual Assured Destruction – MAD), to broń ta może być tylko czynnikiem odstraszenia<sup>52</sup>. Wspomniany już prof. Zbigniew Brzeziński słusznie oceniał, że wraz z narodzinami broni jądrowej stało się prawdopodobne, że współzawodnictwo Stany Zjednoczone–ZSRR nie znajdzie ostatecznego rozwiązania w wojnie. Konflikt między nimi przekształcił się w niekończącą się grę<sup>53</sup>. Również strona radziecka, zwłaszcza po awarii reaktora w Czarnobylu, traktowała broń jądrową jako środek powstrzymywania i odstraszenia<sup>54</sup>. W okresie zimnej wojny sterowano „gorącymi” konfliktami regionalnymi, a w ramach wyścigu zbrojeń zarówno na Zachodzie, jak i na Wschodzie myślano o tym, jak sprawić, by broń ta była „bardziej użyteczna”<sup>55</sup>. Równocześnie z ograniczaniem prób jądrowych oraz strategicznych arsenałów jądrowych starano się np. zmniejszyć siłę rażenia tej broni przez konstruowanie amunicji jądrowej do dział lub min

<sup>49</sup> *Ibidem*.

<sup>50</sup> *Ibidem*, s. 9. Kukliński tak m.in. miał oceniać sytuację w Europie: *Mieliśmy 55 nie sowieckich dywizji w pierwszym rzucie na zachodnim teatrze i 30 sowieckich. W drugim rzucie ZSRR miał 65. Na południowym 30 i w rezerwach strategicznych 17. ZSRR miał niemalże 200 dywizji, Amerykanie zaś mieli zaledwie 5 dywizji. Musi ta ocena dziwić – 197 dywizji przeciwko 5, a gdzie całe siły Północnej i Centralnej Grupy Armii na ZTDW?*

<sup>51</sup> *The illustrated of the strategy, tactics and weapons of The Soviet war machine*, Londyn 1980; S. Giza, Relacja, w posiadaniu autora.

<sup>52</sup> Zob. np. F. Puchała, *op. cit.*, s. 65–66.

<sup>53</sup> Więcej zob. Z. Brzeziński, *Plan gry*, Warszawa 1990, s.18, 26–29, 45, 147.

<sup>54</sup> *Wejść, nie wejść...*, s. 158.

<sup>55</sup> Na temat roli technologii prowadzenia wojny w losach państw i cywilizacji zob. H. J. Morgenthau, *Polityka między narodami. Walka o potęgę i pokój*, Warszawa 2010, s. 146–147.

jądrowych. Znany był nawet tzw. pas Tretnera (pas min jądrowych wzdłuż Łaby). Myślano również o tzw. konwencjonalnej broni inteligentnej, mającej zwiększoną precyzję i moc rażenia. Jej skuteczność miała być porównywalna z efektywnością ładunków jądrowych małej mocy<sup>56</sup>.

Za przejaw megalomanii Kuklińskiego można też uznać kreowanie się przez niego na szefa zespołu planującego stan wojenny, mimo że nigdy nim nie był. Będąc już w Ameryce, napisał: *As these plans crystalized, santaim from the spring 1981, until departure from Poland, I was the chief of the Team which planned the martial law in Poland* (tak w jednej z anglojęzycznych wersji jego relacji – F.P.). Dokonany wówczas podział zadań między konkretne instytucje opisałem w mojej, wspomnianej już książce<sup>57</sup>. Pomijając zauważony wyżej przejaw megalomanii, z największą dawką prawdy mamy do czynienia właśnie w wypowiedziach Kuklińskiego na temat stanu wojennego. W zeznaniach stwierdził on, że początkowo jego kontakty z CIA nie były częste. Za to *w okresie przygotowań stanu wojennego, to ja ich zarząntem na śmierć, bo im kazałem być w gotowości na co dzień* (podkreśl. – F.P.) – zeznał. W lipcu 1981 r. miał nadać do CIA depezę, z której wynikało, że jeszcze po ćwiczeniach „Sojuz-81” (16 marca–7 kwietnia 1981 r.) 2 radzieckie dywizje pancerne w Polsce (Borne Sulinowo i Świętoszów) ze stanu pokojowego („P”) mogły być rozwinięte aż 4-krotnie (do ok. 8 dywizji pancernych) i być w gotowości do operacji na obszarze Polski<sup>58</sup>. Trudno obecnie ustalić, czy wspomniane dywizje miały aż tak duże możliwości rozwinięcia pod względem uzbrojenia i sprzętu wojskowego czy to był tylko błąd Kuklińskiego. Było tu coś na rzeczy, bo wzmacniano Północną Grupę Wojsk Radzieckich w Polsce. Mówił o tym np. minister obrony ZSRR marsz. Dmitrij Ustinow na posiedzeniu Biura Politycznego KC KPZR wiosną 1981 r.: *Polacy sami prosili, żeby nie wprowadzać wojsk, a co się tyczy naszych garnizonów w Polsce, to je wzmacniamy* (podkreśl. – F.P.)<sup>59</sup>. Wiedzano o tym w Warszawie. Odnotowano przecież uruchomienie mostów powietrznych w ramach ćwiczenia ZSZ UW „Sojuz-81” w dniach 3–8 kwietnia 1981 r.<sup>60</sup>. Przy ich pomocy nie można było jednak transportować ciężkiego uzbrojenia.

<sup>56</sup> W Stanach Zjednoczonych Ameryki uznano, że przekroczenie progu jądrowego mogłoby nakręcić spiralę prowadzącą do wojny totalnej i użycie taktycznej broni jądrowej nie miałyby większego znaczenia. Pojawiły się założenia „odstraszania konwencjonalnego”. Z przyczyn finansowych do redukcji przewagi przeciwnika w uzbrojeniu konwencjonalnym wybrano drogę wykorzystania najnowszych osiągnięć naukowo-technicznych. Zwiększeniem tego była koncepcja zwalczania drugich rzutów i odwodów przeciwnika (Follow-On Forces Attack – FOFA) rozwijana w latach 80. ubiegłego wieku. Jej założeniem było zwalczanie wojsk UW na podejściach do pola walki, żeby wcześniej pozbawić je zdolności bojowej. Chodziło o precyzyjne wykrycie i precyzyjne uderzenie, które zastąpiłyby nawet ogniową przy użyciu jądrowej broni taktycznej.

<sup>57</sup> F. Puchała, *op. cit.*, s. 369–388.

<sup>58</sup> Według jeszcze niepotwierdzonych danych na poligonie Borne Sulinowo znajduje się około 900–1000 czołgów T-55, T-64, T-72 (równowartość trzech dywizji pancernych – F.P.). Jeden z dowódców pułków Armii Radzieckiej przekazał polskiemu komendantowi poligonu lotniczego dane o stanie jednostki. Wynikało z nich, iż pułk ten w swoim składzie posiada 27 kompanii czołgów (w sumie to 432 czołgi, czyli więcej niż 5 pułków, a więc więcej niż dywizja pancerna! – F.P.). W rejonie Bornego Sulinowa miały się znajdować trzy takie jednostki nazywające się pułkami, a będące faktycznie dywizjami pancernymi o kadłubowej, pancernej i przeciwlotniczej strukturze. Podobna sytuacja mogła mieć miejsce w rejonie poligonu Świętoszów. Według niepotwierdzonych jeszcze danych liczba czołgów w tym rejonie przekraczała również 1000. Zob. H. A. Pach, *op. cit.*, s. 8.

<sup>59</sup> R. G. Pichoja, *Historia władzy w Związku Radzieckim*, Warszawa 2011, s. 411.

<sup>60</sup> Zob. R. Kukliński, *Wojna z narodem widziana od środka*, „Kultura” (Paryż) 1987, nr 4; F. Puchała, *op. cit.*, s. 355; *To nie miała być wojna...*, s. 15.



Niezależnie od tego, od 1 grudnia 1980 r. było wiadomo, że inwazji na Polskę miało dokonać zgrupowanie wojsk radzieckich, NRD i Czechosłowacji, które łącznie mogło liczyć nawet do 30 dywizji<sup>61</sup>.

Jak już wspominałem, raporty CIA sporządzone są w języku angielskim, którego Kukliński nie znał. Jego pisane po polsku meldunki i dokumenty, które przysyłał, musiały być więc odpowiednio przetworzone. Nietrudno zauważyć, że obraz wielu faktów i wydarzeń w wersji angielskojęzycznej nie zawsze zgadza się ze znaną nam z autopsji rzeczywistością. Nigdy się chyba nie dowiemy, czy wynikało to z trudności przekładu, z ingerencji analityków CIA czy też może było efektem świadomego zniekształcania obrazu rzeczywistości przez samego agenta. Przykładem może być przekazana przez Kuklińskiego Amerykanom moja notatka z manewrów Armii Radzieckiej pod kryptonimem „Zachód-81”. W jej ujawnionej wersji brakuje tak istotnych fragmentów, jak np. rubricze zadań operacyjnych grup manewrowych (OGM) AR na obszarze Polski. Dziwne rozbieżności i charakterystyczną stronniczość spotyka się w relacjach na temat wydarzenia z 1 grudnia 1981 r. w Moskwie, w którym przyszło mi brać udział. Tak np., powołując się bezkrytycznie na meldunek (którego zresztą nie widział) Ryszarda Kuklińskiego z grudnia 1980 r., Cenckiewicz wbrew faktom stwierdził, że *Puchała konsultował* (podkreśl. – F.P.) z *Sowietami plan interwencji wojsk Układu Warszawskiego w Polsce*. I dalej: *na polecenie ministra obrony Jaruzelskiego, gen. Hupałowski i płk Puchała zatwierdzili* (podkreśl. – F.P.) *w siedzibie Sztabu Generalnego ZSRR plan wprowadzenia (pod pretekstem manewrów) oddziałów Armii Czerwonej, armii NRD i armii czechosłowackiej na terytorium Polski*. Nie mając dostępu do przekazanego CIA oryginalnego meldunku Kuklińskiego, opiera się on *de facto* na polskim wydaniu książki amerykańskiego dziennikarza Benjamina Weisera<sup>62</sup>, gdzie czasownik *endorsed* przetłumaczono na *zatwierdzać*. Autor ten, nawiasem mówiąc, Wojsko Polskie traktuje jako część Armii Radzieckiej, czym od razu podważa własną wiarygodność dziennikarską. Przy okazji rodzi się pytanie: dlaczego swoisty przywilej dostępu do tajnych materiałów CIA spotkał p. Weisera już w 2005 r., a więc o kilka lat wcześniej nim – w grudniu 2008 r. – nastąpiło uroczyste oficjalne ujawnienie raportów Kuklińskiego. W polskim wydaniu książki byłego pracownika CIA Douglasa J. MacEachina ten sam czasownik (w tym wypadku użyty w odniesieniu do gen. Hupałowskiego) przetłumaczono na *popart*<sup>63</sup>. W wywiadzie dla paryskiej „Kultury” z 1987 r. Kukliński, relacjonując to samo wydarzenie, użył słów: *udali się w celu zapoznania z... i... zostali poinformowani o* (podkreśl. – F.P.)<sup>64</sup>. Wspomniany Douglas J. MacEachin napisał ponadto, że *wiadomość od Kuklińskiego nie zawierała daty ani miejsca spotkania, na którym omawiano plan manewrów „Sojuz-80”, czyli interwencji*<sup>65</sup>. Powstały rozbieżności i niedorzeczności, które są wynikiem błędnego (intencjonalnie?) tłumaczenia obu książek na język polski. Angielskojęzyczny czasownik, którego użył Weiser, ma bowiem wiele znaczeń, np. *popierać, wspierać, zachwalać, lansować, indosować*, a nie wyłącznie: *decydować*. Uznając czasowniki: *konsultowanie, zatwierdzanie,*

<sup>61</sup> Więcej zob. R. Kukliński, *op. cit.*; F. Puchała, *op. cit.*, s. 353–354.

<sup>62</sup> B. Weiser, *Ryszard Kukliński. Życie ściśle tajne*, Warszawa 2009.

<sup>63</sup> D. J. MacEachin, *Amerykański wywiad i konfrontacja w Polsce 1980–1981*, Poznań 2011, s. 69.

<sup>64</sup> R. Kukliński, *op. cit.*

<sup>65</sup> D. J. MacEachin, *op. cit.*, s. 70.

*informowanie, popieranie*, za tożsame, Cenckiewicz nie przejawiał rzetelności badawczej, a ponadto ujawnił brak elementarnej nawet wiedzy o kompetencjach oficerów Sztabu Generalnego WP. Jeżeli zaś w przekazanym CIA meldunku na ten temat z 4 grudnia 1980 r. sam Kukliński użył słowa *zatwierdzili*, to po prostu skłamał, a inni kłamstwo to powielają. Z całą odpowiedzialnością mogę oświadczyć, że żaden z polskich oficerów ani niczego podczas pobytu w Moskwie nie popierał, ani o niczym nie decydował. Powstaje też pytanie, skąd Kukliński wiedział, co 1 grudnia 1980 r. działo się w radzieckim Sztabie Generalnym w Moskwie, skoro go tam nie było. W tym samym czasie uczestniczył on bowiem (z gen. broni Eugeniuszem Molczykiem) w posiedzeniu Komitetu Ministrów Obrony państw UW w Budapeszcie. Istotna zaś, a przy tym trafna jest konstatacja Kuklińskiego, że *moskiewski szczyt* (spotkanie przywódców państw UW 5 grudnia 1980 r. – F.P.) *groźby interwencji wcale nie zażegnał. Uświadomił jedynie polskiemu kierownictwu, że od uderzenia nie ma odwrotu. Jeśli nie uderzą sami, to robi to za nich Armia Czerwona wraz z innymi wojskami Układu Warszawskiego*<sup>66</sup>. Jako uczestnik<sup>67</sup> – aczkolwiek bierny – tego wydarzenia stwierdzam, że oficerowie towarzyszący przewodniczącym delegacji sztabów generalnych: WP, NAL NRD i CzAL (gen. gen. Tadeusz Hupałowski, Horst Stechbarth, Mirosław Blachnik) w Moskwie 1 grudnia 1980 r. nie brali udziału w omawianiu przygotowanych przez radziecki Sztab Generalny planów interwencji, która miała nastąpić pod pozorem ćwiczeń „Sojuz-80”.

Kukliński powiedział ponadto, że byłoby nieprawdą, gdyby twierdził, że generałowie Jaruzelski i Siwicki oczekiwali interwencji<sup>68</sup>. To całkiem zaprzecza twierdzeniu o wysyłaniu delegacji w celu „zatwierdzenia” radzieckich planów. Żaden ze znanych mi autorów zajmujących się tą problematyką nie zaprzecza, iż plany inwazji na Polskę były przygotowane przez radziecki Sztab Generalny. Wypowiadali się na ten temat m.in. uczestnicy konferencji międzynarodowej w Jachrance w 1997 r.: Zbigniew Brzeziński, Jan Nowak-Jeziorański, gen. William E. Odom, b. szef amerykańskiego wywiadu wojskowego, marsz. Wiktor Kulikow, gen. Anatolij Gribkow i Georgij Szachnazarow<sup>69</sup>. Przy innej okazji mówiła też o tym prof. Inessa S. Jazborowska z Polsko-Rosyjskiej Grupy ds. Trudnych<sup>70</sup>.

Prawnokarna ocena działań płk. Kuklińskiego doprowadziła do stwierdzenia, że działał on bez wątplenia w sposób spreczny z prawem, ale w stanie tzw. wyższej konieczności, co doprowadziło do umorzenia prowadzonego przeciwko niemu śledztwa. Ocena ta miała się opierać m.in. na tajnej opinii kompetentnych ekspertów wojskowych, a więc również samo uzasadnienie musiało mieć też charakter

<sup>66</sup> R. Kukliński, *op. cit.*, s. 32.

<sup>67</sup> W Moskwie przebywałem wówczas w roli oficera towarzyszącego gen. Hupałowskiemu. Szerzej o tym zob. F. Puchała, *op. cit.*, s. 349. O pobycie polskiej delegacji w Moskwie 1 XII 1980 r. mówił gen. Tadeusz Hupałowski podczas przesłuchań w prokuraturze, a także przed sejmową Komisją Odpowiedzialności Konstytucyjnej. Por. „Biuletyn Informacyjny Kancelarii Sejmu” 1995, nr z 24 marca. Więcej informacji o wydarzeniu z 1 XII 1980 r. w Moskwie zawiera przechowywana w Bibliotece Sejmowej w Warszawie dokumentacja Ministerstwa Obrony Narodowej i Sztabu Generalnego CzAL. Por. „Biuletyn Informacyjny Kancelarii Sejmu” 1994, nr z 30–31 marca; nr z 24–25 maja.

<sup>68</sup> R. Kukliński, *op. cit.*, s. 32.

<sup>69</sup> *Wejść, nie wejść...*

<sup>70</sup> I. S. Jazborowska, *Moskwa a „kryzys polski” lat 1980–1981*, w: *Białe plamy – czarne plamy. Sprawy trudne w relacjach polsko-rosyjskich (1918–2008)*, Warszawa 2010, s. 549–575.

niejawny<sup>71</sup>. Rodzi się tu jednak pytanie: dlaczego hipotetyczny obraz wojny z minionej epoki musi być nadal, w XXI w., utrzymywany w tajemnicy? Jak podawały media, uzasadnienie postanowienia z 22 września 1997 r. w tej sprawie prokuratorzy wojskowi mieli tłumaczyć tym, iż zawiera ono informacje stanowiące nadal tajemnicę państwową. Dlaczego więc oprócz oficerów polskiej prokuratury w przesłuchaniu płk. Kuklińskiego uczestniczył obywatel Stanów Zjednoczonych prof. Zbigniew Brzeziński? Jak to się stało, że prasa publikuje fragmenty stenogramów zeznań Kuklińskiego, a samo uzasadnienie postanowienia o umorzeniu śledztwa pozostaje nadal tajne? Warto w tym miejscu przypomnieć stanowisko p.o. pierwszego prezesa Sądu Najwyższego Stanisława Rudnickiego w sprawie rewizji nadzwyczajnej na korzyść Ryszarda Kuklińskiego. Stwierdził on m.in., że ten *swaim desperackim działaniem podjął próbę przeciwdziałania bezpośredniemu zagrożeniu inwazją przez poinformowanie przywódców państw mających wpływ na losy świata (...). Ujawnienie to, a więc poinformowanie świata nie było możliwe bez opuszczenia kraju. Suwerenność i niepodległość kraju przed groźącą inwazją jest dobrem chronionym prawnie*<sup>72</sup>. Nie ma tu więc mowy o planach strategicznych Związku Radzieckiego i UW. Dlaczego Kukliński musiał opuścić kraj, skoro i bez tego wcześniej przekazał wszystko to, o czym wiedział? Dlaczego wreszcie niektórzy badacze nie wierzą w możliwość interwencji w Polsce, skoro wiedza o tym była tak ważna dla wspomnianych przywódców państw?

Z wypowiedzi Leszka Millera, prezesa Rady Ministrów w latach 2001–2004, wynika, że płk. Kuklińskiego zrehabilitowano z powodów czysto pragmatycznych. Miller otwarcie powiedział: *człowiek, który współpracował z NATO nie może być uważany za zdrajcę, gdy Polska stara się o członkostwo w Pakcie*<sup>73</sup>. Można to odbierać jako przejaw realizmu politycznego władz państwowych, którym w nowej sytuacji geopolitycznej i strategiczno-militarnej na początku XXI w. zależało na usunięciu wszelkich przeszkód na drodze do integracji Polski z Zachodem. Nawet biorąc to za dobrą monetę, nie sposób oprzeć się wątpliwościom, które nasuwają się przy trzeźwym oglądzie ówczesnej sytuacji geopolitycznej. Nie trzeba być wybitnym analitykiem sytuacji międzynarodowej, by dojść do logicznego wniosku, że o wstąpieniu Polski do NATO nie mogła decydować taka czy inna ocena roli jednego człowieka – choćby nim był ktoś nawet tak zasłużony dla Stanów Zjednoczonych, jak Ryszard Kukliński. Sam zdrowy rozsądek podpowiada bowiem, że wśród czynników sprawczych tego historycznego wydarzenia najważniejsze było nie tyle umorzenie śledztwa w sprawie Kuklińskiego, ile raczej uwzględnienie ówczesnych uwarunkowań geostrategiczných: położenia Polski w Europie, jej potencjału demograficznego, gospodarczego i militarnego, a także pozytywna ocena zapoczątkowanych w 1989 r. przemian demokratycznych<sup>74</sup>.

Warto zwrócić uwagę, że Kuklińskiego zaczęto przedstawiać jako agenta działającego przeciwko Związkowi Radzieckiemu dopiero po rozpadzie tego państwa. Rzekome zasługi pułkownika w demaskowaniu „sowieckich planów strategicznych”,

<sup>71</sup> R. Michałowski, Odpowiedź zastępcy prokuratora generalnego, naczelnego prokuratora wojskowy gen. dyw. ..., z 30 IX 1997 r. na pismo gen. armii w st. spocz. Wojciecha Jaruzelskiego, w posiadaniu autora.

<sup>72</sup> *Rewizja nadzwyczajna w sprawie płk. Kuklińskiego*, „Rzeczpospolita” 1995, nr z 7 kwietnia.

<sup>73</sup> L. Miller, *Kukliński a NATO*, rozm. E. Rosolak, „Trybuna” 1999, nr z 14 marca.

<sup>74</sup> Przemiany te, co warto sobie uświadomić, nie mały bynajmniej charakteru jednorazowego aktu, lecz były procesem długotrwałym. Nie udało się wszak wprowadzenie Polski do Sojuszu Północnoatlantyckiego drogą „na skróty”, jak próbował to uczynić ówczesny minister obrony narodowej Jan Parys. Więcej na ten temat zob. J. M. Nowak, *op. cit.*, s. 273–276.

o czym on sam nie wspominał nawet w cytowanym wywiadzie dla paryskiej „Kultury”, zaczęto nagłaśniać dopiero wtedy, gdy zaczęto zadawać pytania o przyczyny, dla których ucieczka Kuklińskiego nie spowodowała ostrzeżenia przez Zachód „Solidarności” o grożącym jej niebezpieczeństwie. Ową wstrzeźliwość Zachodu tłumaczono obawą, przed *zbyt wysoka stawka, by dać się ponieść emocjom*<sup>75</sup>. Można więc sądzić, że przywódcy państw zachodnich obawiali się niekontrolowanego rozwoju wydarzeń w Polsce, włącznie z wojną domową.

Na podstawie „Karty operacyjnej” płk. Ryszarda Kuklińskiego można potwierdzić znaną wszakże z innych źródeł jego nadzwyczajną „zaradność życiową”. Przed wyjazdem do Wietnamu posiadał już jacht pełnomorski, a po powrocie stamtąd stał się też posiadaczem luksusowego samochodu osobowego. W 1974 r., 2 lata po mitycznym (w 1972 r.?) nawiązaniu współpracy z CIA, rozpoczął budowę domu „bliźniaka” w ścisłym centrum Warszawy, przy ul. Rajców 11, utrzymując jednocześnie wspomniany jacht i samochód. Był także posiadaczem 10-hektarowego sadu, maszyn do jego pielęgnacji, a także działki rekreacyjnej pod Warszawą. Na utrzymaniu miał rodzinę: żonę i dwóch synów<sup>76</sup>. Mówiono też o mieszkaniu zakupionym na Mokotowie i stylowych meblach wykonanych na zamówienie w Swarzędzu. Nie wiadomo, kto pokrywał koszty odnotowanych w „Karcie operacyjnej” wypraw jachtowych Kuklińskiego, odbywanych w „interesach” WSW i pod patronatem polskiego wywiadu. Nie wydaje się, by z „patriotycznych pobudek” fundował je sam pułkownik ze swego oficerskiego uposażenia. Uporczywie więc pojawia się zasadnicze pytanie: skąd Kukliński brał na to wszystko pieniądze? Jeżeli dobrze pamiętam, to w zależności od zajmowanego stanowiska służbowego oficer w stopniu pułkownika pobierał uposażenie w wysokości 5–6 tys. ówczesnych złotych, tj. ok. 170–200 dolarów po oficjalnym kursie<sup>77</sup>.

Analizując całą dostępną wiedzę na temat działalności, a także „sprawy Kuklińskiego”, obserwując przez wiele lat zawirowania wokół niej, doszedłem do kilku, moim zdaniem, wartych wyartykułowania, poniższych wniosków.

Pułkownik Kukliński, zwłaszcza w młodości, nie ustrzegł się życiowych błędów. Tymczasem jego bohaterski mit zbudowano z pominięciem istotnych faktów z jego życia osobistego – z ich materialną stroną włącznie, które w mniejszym lub większym stopniu musiały odcisnąć piętno na jego życiu i działalności. Przy tym, niejako mimochodem, dezawuuje się zdolność CIA i innych amerykańskich służb wywiadowczych do rozpoznania najważniejszych zagrożeń zewnętrznego bezpieczeństwa państwa. Tym samym podaje się w wątpliwość sens wydatków amerykańskich podatników na te służby.

Wiedza przypisywana Kuklińskiemu, zwłaszcza na temat planów wojennych Związku Radzieckiego, jest nad wyraz wyolbrzymiana. Wynika to nawet z zeznań, które składał w 1997 r. Jeżeli plany te były władzom amerykańskim znane, to źródłem tej znajomości nie mógł być Sztab Generalny WP; tutaj znano przede wszystkim zasady prowadzenia operacji frontowych. Plany operacyjne dotyczące Wojska Polskiego znało niewielu oficerów – Kukliński do nich nie należał. Niewątpliwie znał on zasady dowodzenia ZSZ UW na czas wojny. Nie można też wykluczyć, że część informacji przekazanych przez niego Amerykanom mogła mieć charakter celowej i planowej dezinformacji, a niekiedy mogła być jego osobistą konfabulacją. Niewątpliwie Kukliński miał dużą wiedzę na temat stanu i rozwoju WP (do tych informacji miał dostęp) oraz dotyczącą przygotowań do stanu wojennego,

<sup>75</sup> R. Kukliński, *op. cit.*

<sup>76</sup> Zob. J. Babula, *Służba pułkownika Kuklińskiego...*, s. 146.

<sup>77</sup> Oficjalny kurs dolara wynosił wówczas ok. 30 zł, czarnorynkowy – ok. 100 zł.

w których to przygotowaniach miał znaczący udział. Bez wątpienia prawdziwe były jego informacje o zagrożeniu Polski obcą interwencją wojskową. Wiedzę o innych kwestiach CIA czerpała z innych, zapewne licznych źródeł. Potwierdził to zresztą prof. Zbigniew Brzeziński, który paradoksalnie sam przyczynił się do stworzenia mitu o wszechwiedzy Kuklińskiego na temat planów wojennych ZSRR i UW. W *W polskim Sztabie Generalnym* – stwierdził Brzeziński – *był oficer współpracujący z nami (...). Mieliliśmy też doniesienia o rozmieszczeniu oddziałów radzieckich z wywiadu satelitarnego, z przechwyconej łączności i od kilku wyższych oficerów w radzieckim Sztabie Generalnym*<sup>78</sup>. Sądzę, że w tym wypadku się nie mylił. Już po wkroczeniu wojsk UW do Czechosłowacji w 1968 r. gen. James Hilliard Polk, doświadczony dowódca 7 Armii Polowej Stanów Zjednoczonych w Europie, na podstawie różnych źródeł uznał, że była to operacja wojskowa „najwyższej klasy”, dobrze zorganizowana i skoordynowana, właściwie zamaskowana i szybka. Oceniał, że był to zmasowany pokaz potęgi militarnej ZSRR<sup>79</sup>.

Analiza wielu faktów prowadzi do wniosku, że Ryszard Kukliński był uwikłany zarówno we współpracę z polskimi służbami specjalnymi, jak i w grę strategiczną, którą niewątpliwie prowadziły wywiady Stanów Zjednoczonych Ameryki i ZSRR w okresie zimnej wojny. Na tle owych uwikłań nie od rzeczy jest pytanie: jak wyglądałoby oświadczenie lustracyjne Kuklińskiego, gdyby oczywiście miał je składać? Czy zataiłby w nim współpracę z polskimi służbami specjalnymi? Z dzisiejszej perspektywy można postrzegać Kuklińskiego jako postać wieloznaczną, a zarazem tragiczną. Jego dramat był jednak podobny do dramatu każdego szpiega („źródła wywiadowczego”), który wraz z przekazaniem informacji traci nad nimi kontrolę. Za przykład może tu służyć decyzja Amerykanów, a nie płk. Kuklińskiego, dotycząca zaniechania powiadamiania „Solidarności” o możliwości wprowadzenia stanu wojennego. Z oceny CIA wynikało bowiem, że to właśnie *działania radykałów „Solidarności”, nad którymi nie panował już nawet Lech Wałęsa, mogły spowodować nieobliczalne następstwa z interwencją wojskową włącznie*<sup>80</sup>. Dlaczego z informacji Kuklińskiego na temat stanu wojennego administracja Stanów Zjednoczonych nie zrobiła większego użytku? Profesor Richard Pipes uważa to za jedną z zagadek prezydentury Ronaldą Reagana; 10 grudnia 1981 r., 3 dni przed ogłoszeniem stanu wojennego w Polsce, Rada Bezpieczeństwa Narodowego Stanów Zjednoczonych obradowała na temat terroryzmu libijskiego. Nie było tam mowy o Polsce<sup>81</sup>.

Oдноśnie do umorzenia „sprawy Kuklińskiego” za logiczną uznać można argumentację uwzględniającą niezwykle złożoność sytuacji, w której znalazła się Polska w związku ze zmianami geopolitycznymi i strategiczno-militarnymi po 1990 r. Trzeba jednak pamiętać, że najpierw było „Partnerstwo dla Pokoju”, a Polska (wraz z Węgrami i Czechami) została zaproszona do NATO dopiero 8 lipca 1997 r. Dwa miesiące później, 22 września 1997 r., polska prokuratura wojskowa umorzyła śledztwo prowadzone przeciwko płk. Kuklińskiemu, co umożliwiło jego rehabilitację. Polska została przyjęta do NATO 12 marca 1999 r. Wraz z nią członkami sojuszu stały się także Czechy i Węgry, w których to państwach nie ujawniono żadnego agenta amerykańskiego wywiadu. Był amerykański ambasador w Polsce

<sup>78</sup> Zob. Z. Brzeziński, [Dyskusja], w: *Wejść, nie wejść...*, s. 172.

<sup>79</sup> Zob. [www.pl.wikipedia.org/wiki/Układ\\_Warszawski](http://www.pl.wikipedia.org/wiki/Układ_Warszawski).

<sup>80</sup> Więcej zob. Z. Siemiątkowski, *Wywiad a władza. Wywiad cywilny w systemie sprawowania władzy politycznej PRL*, Warszawa 2009, s. 304–305.

<sup>81</sup> Więcej zob. R. Pipes, *Żyłem. Wspomnienia niezależnego*, Warszawa 2008, s. 172–173; *Wejść nie wejść...*, s. 222.

Richard Davies ocenił, że płk Kukliński był uległym współpracownikiem Stanów Zjednoczonych. Decydując się jednak na rozszerzenie NATO, Amerykanie kierowali się przede wszystkim własnymi interesami<sup>82</sup>. W świetle tej wypowiedzi trudno uznać, że od rehabilitacji Kuklińskiego zależało członkostwo Polski w NATO. Biorąc zaś pod uwagę wcześniejsze uwagi i refleksje, trudno też uznać, że on to właśnie bezpośrednio przyczynił się do ostatecznego rozbitcia „imperium zła”.

W świetle powyższych rozważań, by użyć sformułowania prof. Juliana Babuli, płk Kukliński mógł mieć niejedną *czynny parasol ochronny*. Jako współpracownik CIA przekazywał zaś takie informacje, które w danym czasie interesowały jego mocodawców. Wielka gra między Stanami Zjednoczonymi i ZSRR, o której pisał prof. Brzeziński, ostatecznie zakończyła się rozpadem Związku Radzieckiego i zaistnieniem nowego porządku w świecie. Zapewne duże w tym zasługi miały służby specjalne, które zatrudniały bardzo wielu agentów i współpracowników. Jednym z nich był płk Kukliński, który w tej grze odegrał wyznaczoną mu skromną rolę. Wiedza o Wojsku Polskim, stanowiącym największą po Armii Radzieckiej siłę militarną Układu Warszawskiego, była dla Amerykanów na pewno przydatna do całościowej oceny potencjału bojowego tego aliansu. Ze względu na brak możliwości rozpoznawania radzieckiego potencjału wojennego i planów jego wykorzystania, płk Kukliński mógł być tylko niewielkim elementem całego amerykańskiego systemu wywiadowczego. Dla wywiadu radzieckiego mógł być zaś cennym źródłem informacji o rzeczywistym stanie WP, a także o jego dowódcach. Oprócz informacji z posiedzeń organów UW mógł on przekazywać CIA różnorodne dane przygotowywane w Moskwie w ramach całego systemu dezinformacji na temat Armii Radzieckiej. Z własnej inicjatywy nie mógł przekazywać nawet informacji o wojskach radzieckich w Polsce. Dokładnego ich stanu, pomimo istnienia polsko-radzieckiej umowy z 17 grudnia 1956 r. ustalającej zasady czasowego stacjonowania tych wojsk w Polsce, nie znał do końca nawet rząd PRL.

Nie jest pewne, czy po to, aby uprzedzić Stany Zjednoczone o grożącej nam obcej interwencji wojskowej i przygotowywaniu stanu wojennego, Kukliński musiał opuścić kraj. Zapewne jednak z zażegnania kryzysu wewnętrznego w Polsce własnymi siłami korzyści odnieśli wszyscy:

- Polska, w której nie doszło do wojny domowej i jej wielorakich skutków, z obcą interwencją wojskową i niewyobrażalnymi stratami włącznie<sup>83</sup>;
- Amerykanie, chcący uniknąć konfrontacji zbrojnej w Europie (doświadczenia z Węgier 1956 i Czechosłowacji 1968 r.);
- Związek Radziecki, który nie musiał uruchamiać przygotowanej, ale niezwykle ryzykownej dla niego, a także dla CSRS i NRD interwencji w Polsce.

Do zakończenia zimnej wojny nie doprowadziła jednak działalność płk. Kuklińskiego, był to bowiem długi i złożony proces. Stało się to możliwe dzięki rozwojowi światowej polityki odprężenia. Za głównych jej architektów uważa się Richarda Nixona, Henry’ego Kissingera, Charlesa de Gaulle’a i Willy’ego Brandta. Warto dodać, że do ostatecznego zwycięstwa Stanów Zjednoczonych nad ZSRR przyczyniła się przede wszystkim amerykańska przewaga w dziedzinie technologii i ekonomii. Istotny, choć zapewne nie najważniejszy udział w tym zwycięstwie mieli także sowietolodzy.

**Franciszek Puchała**

<sup>82</sup> Zob. [www.pl.wikiquote.org/Wiki/Ryszard\\_Kuklinski](http://www.pl.wikiquote.org/Wiki/Ryszard_Kuklinski).

<sup>83</sup> Por. S. Długosz, *Zrozumieć 13 grudnia*, Warszawa 2012, s. 67.